Rok X^ty. + Nr. 19.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Wielkiéjnocy*, dnia 10. Maja 1846.

Religia.

Obraz żebraka.

(Dokończenie.)

Ubóstwo, nie tamuje drogi do nieba, owszem ją ułatwia. Nie oddam się więc smutkowi w moim biednym stanie, ani sobie przykrzyć będę na téj drodze, którą mi Bóg wskazał i przeznaczył; owszem w stałéj i nie zachwianéj nadziei przebywać będę te ciernia, któremi najlitościwsza ręka Ojca niebieskiego zasłała ścieszkę mojego życia. Wszak cnoty nie co innego okazuje tylko wytrwałość, i niezachwiana, a czysta dziecinna miłość Pana Boga, który nad spodziewanie, wszelką nędzę i niedostatek, cierpliwie zniesione, swego czasu wynagrodzi. Chętnie więc chcę ubogim zejść z tego świata, byle mnie tylko Bóg miłosierny przeniósł do lepszego, do siebie.

Przy takiém ułożeniu umysłu i serca, nie potrzeba się obawiać, aby go ubóstwo przywiodło do tych grubych zbrodni, jakim po większéj części ci się oddają, którzy przy swojéj czerstwości i mocnych siłach nie wstydzą się przenieść gnuśną i próżniacką żebraninę, nad wszelkie uczciwe zarabianie sobie przez pracę kawałka chleba. Jego serce oburza się, ile razy wspomni na bezczelność i bezwstyd takowych wyrodków rodu ludzkiego, i na to, jak łatwo chwytają się złodziejstwa, gwałtu i wszelkiéj niegodziwości. Ich bezwstydne i natrętne naprzykrzania się, któremi prawie wymuszają wsparcie dla siebie, ich dowcipnie wymyślone kłamstwa, chytre udania chorób, aby oszukać i pobudzić do litości nad sobą, są w jego oczach obrzydliwą zbrodnią. On drzy zgrozą przejęty, gdy słyszy, że ten i ów biedą przyciśniony, przywiązał się do bandy złodziejów, i pełnił niegodziwość, póki nie wpadł w ręce karzącéj sprawiedliwości. Gdy mimo natężenia wszystkich sił swoich, nie jest w stanie utrzymać się i tych, co od jego pomocy i opieki zależą, i przeto jest zmuszony wśród bolesnego uczucia prosić jałmużny. Przecież woli raczéj być biednym, a nie zejść z drogi cnoty i sprawiedliwości; i własnym postępkiem udowodnić: że cnota z największém ubóstwem ostać się może.

Trzyma się stale téj mocnéj zasady: że dopóki, czy to przez pracę, czy przez uczciwą posługę, może na życie i utrzymanie swoje zasłużyć, dopóki ostateczną biedą do żebrania litości znaglony nie zostanie, dopóty nie wychodzi prosić jałmużny. Bo w jego oczach żebranina, pochodząca z wstrętu

do pracy, a miłości próżniactwa, jest grzechem nieodpuszczonym, oczywiście sprzeciwiającym się przeznaczeniu człowieka, którego Bóg skazał na pracę. Stósownie więc do jego sprawiedliwego przekonania, próżniak chcący się utrzymać tylko z pracy innych, nie może doznawać pokoju w sumieniu, i oczu nawet wesoło wznieść w Niebo nie może, a tém mniéj spodziewać się spokojności w godzinę śmierci; tylko ubogi, dla wieku podeszłego, lub osłabienia sił przez chorobę, albo kalectwa, nie mogący pracować, a nie mający dochodów na siebie, ma słuszne prawo do litości tych, których Opatrzność hojniéj swojemi darami obdarzyła. Człowiek, mający zdrowie i siły do zapracowania na siebie, gdy żebrze, prawdziwie popełnia kradzież; bo on tę jałmużnę odbiera, która się należy prawdziwie ubogim. Bo kto może pracować, ten powinien szukać roboty, a nie jałmużny. Gdy niema żadnego środka na opędzenie swych potrzeb, na zaspokojenie głodu; wtedy idzie prosić o litość nad sobą i żebrze; lecz wtedy w upokorzeniu prosi o wsparcie. Nieprzestępuje granic skromności, nie jest natrętnym; nie oznacza, że tak rzekę sam, co ma dostać! nie szemrze, gdy otrzymana jałmużna nie będzie odpowiadać jego nadziei. Nawet i to z uległością i cierpliwie zniesie, gdy przykremi słowy z surowością oddalony i złajany zostanie.

Nie mając sił do ciężkiéj pracy, a następnie niemogąc się całkowicie utrzymać bez żebrania jałmużny, to przynajmniéj czyni, co może; i poczytywałby sobie za podłość i hańbę, gdyby pozostał zupełnie bezczynnym, gdy wszystko około siebie widzi w czynności. Przeto stósownie do swoich sił słabych, gdzie może, i jak może, stara się w uczciwy sposób, przez lekkie robotki, lub posługi, coś zarobić, resztę tylko potrzeb swoich zaopatrza z jałmużny. Baczny jest na każdą sposobność, i z wszelkiéj okoliczności korzysta, aby mógł być innym użyteczny. Pociechy, idące z świadectwa swego sumienia: że jeszcze coś użytecznego uczynić może, a zatem, że jeszcze nie jest nieużytecznym członkiem towarzystwa, tak zajmują jego serce: że żadnemu pozorowi ubóstwa, żadnemu uczuciu zbytniéj nędzy, nie da się tak daleko uwieść, aby oddany gnuśności, tamtych miał się pozbawić. Gdy mu się trafi znaleść co zgubionego, nie przyswaja tego sobie, lecz troskliwie dopytuje się, i chętnie odnosi właścicielowi. Gdy spostrzega gdzie niebezpieczeństwo, albo potrzebę, bez zwłoki i ociągania się spieszy na pomoc, i drugich przywołuje, którzy więcéj niż on dopomódz mogą. Jeżeli się zejdzie z kaleką lub chorym, który już żebrać nie jest w stanie, a któryby bez pomocy i usługi nędznie musiał zakończyć życie, temu z czułém politowaniem, jaką może, czyni przysługę. Nie mogąc sam dać ratunku, innych błaga o litość nad nieszczęśliwym; o sobie zapomina, aby nieszczęśliwszego od siebie a opuszczonego pocieszył. Jego miłość jest bardzo dowcipna na sprawienie ulgi w nieszczęściu. Nikogo on umyślnie nie zmartwi, sam zaś chętnie przebacza i ustępuje każdemu; komu tylko może, radby nadskoczyć i usłużyć. A słodszéj nie masz dla niego pociechy, jak kiedy w smutku pogrążonego zdoła swoją perswazyą pocieszyć i zaspokoić; jego zaś mowie, jego stan, często wiek, położenie, spokojność obok niedostatku, zupełne zdanie się na rządy Opatrzności, wielką dzielność nadaje.

Jak chętnie i z jaką pociechą każdy mający czucie i szacunek poczciwości, wspierałby takowego żebraka; i mimo

jego grubéj i podartéj siermięgi, z czułém politowaniem szanowałby jego niepokalany charakter! Bo wtedy tylko żebrak jest godnym wzgardy, kiedy przez niegodziwe postępki znieważa w sobie tę godność, którą i w odzieniu żebraka, w obliczu Boga i ludzi, może i powinien nienaruszoną zachować.

Gospodarstwo ogrodowe.

Kapusta.

Kapusty głowiastéj, (mówi M. Czepiński w swojém powszechném ogrodnictwie), wiele jest odmian, różniących się kolorem, wielkością głów i czasem dorastania; nie wszystkie także równie są delikatne i smaczne. Co do wielkości są, których głowy ważą od 20 do 30 funtów, taką jest kapusta szkocka olbrzymia, tudzież bruńświcka i strasburgska, ale sadzić je trzeba rzadko i na przedniéj ziemi. Wielkie jednak głowy nie są tak ścisłe, ani w swym składzie delikatne, jak mniejsze główki. Co do kształtu, jednych główki są okrągłe, kuliste, drugich okrągło-płaskawe. Co do koloru, jedne są białe, drugie błękitnawe, inne różowe, czerwonawe lub pstre. Najpospoliciéj uprawiają gatunki białe na kwaszoną kapustę; kolorowe i pstre, dla pięknego pozoru, używają się tylko na sałaty. Lubo rozróżniają kapusty na zimową i letnią, nie są to przecież oddzielne gatunki, tylko odmiany.

Wszystkie gatunki kapusty wymagają dobrego, nieco gliniastego, raczéj pulchnego niż spojnego, a zawsze dobrze gnojem przegniłym nawiezionego i naturalnie wilgotnego gruntu. Na gruncie torfiastym i na równinach rosną głowy wielkie, ale mniéj jędrne. W ogólności kapusta rośnie na każdym gruncie, ale im ten jest lepszy, tém głowy rodzą się większe. Rozmnaża się kapusta z nasion, które sieje się albo na inspektach wcześnie, albo na rozsadniku; w każdym razie ziemia pod rozsadę nie powinna być świeżo gnojona. Przez cały czas zasiewu polewać trzeba ziemię, ale miernie. Od uszkodzenia od owadów zabezpieczyć można rozsadę, posiewając ją przez sito popiołem; do tego wybierają się ranki, dopoki rosa nie oschnie, a gdyby było sucho, porosić ją wprzód należy. Rozsada mniéj boi się mrozu niż podrosła kapusta; gdyby ją uchwycił, nie trzeba dozwalać ogrzewać jéj słońcu, ale osłonić, aby wolno odtajała. (*)

Przed wyrwaniem rozsady na dzień lub dwa, polać ziemię, jeżeliby była sucha, aby się lepiéj korzonki wyciągać dały. Rozsada do sadzenia nie ma być ani za młoda, ani zbyt wyrosła; w pierwszym razie cierpi od przesadzenia i więcéj niszczą ją owady, w drugim wiele jéj w nasienniki wyrasta. Grunt powinien być dobrze uprawiony, pulchny, w jesieni nawieziony. Do sadzenia wybiera się czas pochmurny, dżdżysty, albo poranek lub wieczór, około połowy Maja; łodyżki zasadzają się z korzonkami aż po pierwsze liście i około każdéj roślinki zostawia się małe zagłębienie, aby woda z polewania zatrzymać się koło niéj mogła. Im większy gatunek kapusty, tém rzadziéj się rodzi; i tak średnie gatunki stać mają w odległości półtoréj do dwóch przeszło stóp od siebie oddalone, wielkie zaś, n. p. olbrzymia bruńświcka, wymaga

(*) Najlepiéj zlać zimną wodą ze studni dobrze, a ta zamróz wyciągnie, ale to musi nastąpić przed wschodem słońca.

U. R.

przestrzeni około półtrzeciéj do trzech stóp. W ogólności, nie trzeba żałować kapuście gruntu. Po zasadzeniu zaraz polać, i uczynić to potém kilka razy co wieczór, gdy potrzeba, aż się dobrze przyjmie. W czasie rośnienia pleć z chwastu, gracować i spulchniać ziemię, a gdy kapusta znacznie podrośnie, nieco ją okopać. Ku końcowi lata liście pożołkłe od spodu można na karm dla bydła odłamać, zielonych zaś nie ruszać, bo to przeszkodziłoby zwijaniu się w głowy.

(Dokończenie nastąpi).

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Dalszy ciąg.)

Anithum foeniculum, koper włoski, Fenchel, w aptekach *Radix herba et semina foeniculi*. Roślina dwuletnia. Łodyga u góry gałęzista; liście dwa razy troiste, czyli pierzasto-dzielne; kwiaty przez Czerwiec i Lipiec baldaszkowate, żółtawe. Koper pochodzi z ciepłych krajów, jednak w ogrodach naszych już przyswojona. Niektórzy naznaczają jéj za ojczyznę Syryą i wyspy azowskie; rośnie jednak dziko w południowych stronach Europy, w Niemczech zasiewają nią pola. Ziemi potrzebuje kruchéj, piaszczystéj, tłustéj i głęboko przekopanéj. Zasiewać pierwéj na ostudzonych inspektach, czyli rozsadnikach, a potém przesadzać na grzędzie w liniach odległych na trzy ćwierci łokcia. Nasiona dojrzewają w Wrześniu, a że nie razem dochodzą, w miarę przeto ich dojrzewania, zbierają się i suszą. Roślina wydaje nasiona przez dwa lata, w trzecim więc potrzeba na nowo zasiewać. Korzenie wydobywają się z ziemi w jesieni, lub na wiosnę, samą zaś roślinę zbierać potrzeba przed zakwitnieniem; na zimę bezpieczniéj jest korzenie przykryć.

Wszystkie części kopru włoskiego wydają mocny i przyjemny zapach, smak słodkawy, chłodzący. Wonia silniejszą jest w liściach i nasionach, niżeli w innych częściach. Nasiona szczególniéj posiadają w wysokim stopniu własności lekarskie. Rozkład chemiczny pokazał w téj roślinie wonny i przyjemny oléj, którego z 12 funtów nasion otrzymać można do pięciu uncyj.

Nasienie jako rozgrzewające, używa się do lekarstw w proszku. Ma własność uśmierzania kolki, od zapartych wiatrów pochodzące, przysparza sekrecyą mleka w piersiach. W chorobach piersiowych, w małéj ilości gotowane z kléjkiem, dobrze służy. Używa się też i herbata z tych nasion, wodą wrzącą nalanych. W bólach przemijających żołądka, ogrzewając i wzmacniając, przynoszą ulgę. Okółki kwiatowe, póki nie mają nasion, marynują się w soli i occie do stołowego użycia, cukiernicy zaś potrzebują do smażenia. Zioła, w czasie kwitnienia zebrane, mają dawać dobrą i trwałą farbę żółtą na sukna.

Apium petroselinum, pietruszka, Petersilienwurzeln. Roślina ta znajoma. Ziele i korzeń mają skutki lekarskie. Ziele świeżo utłuczone przykładając na piersi, od wstrzymanego mlecznego pokarmu zatwardniałe, rozmiękcza i rozpędza twardości. Ziele świeże, roztarte i przykładane na miejsca ukąszone od owadów, najłatwiéj uśmierza bóle i broni od puchliny. Korzeń rozrzadza też flegmę, otwiera zatkania wnętrzności i pędzi urynę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Mieszkaniec Czarnego lasu w Niemczech, zwyczajny chłopek i toczkarz, nazwiskiem Wagner, który także na kiermaszach i weselach chwacko na skrzypcach grywa, powziął praktyczną myśl zrobienia kołowrotka, grającego różne sztuczki tańca. Kołowrotek ten ma mieć znaczny pokup.

W Wiedniu pokazują jako osobliwość parę ołbrzymich świń, ważących 1600 funtów.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)